



W Antiochii uczniowie nazwani byli chrześcijanami

Lekcja z Dziejów Apostolskich 11:19-30

„I była z nimi ręka Pańska, a wielki poczet uwierzywszy nawrócił się do Pana” - w. 21.

Antiochia w czasach niniejszej lekcji była trzecim miastem na świecie pod względem przemysłu i ludności, którą obliczano na 500 tysięcy. Miasto to położone było 300 mil od Jerozolimy w kierunku północnym. Była to znaczna przestrzeń, szczególnie w czasach podróży pieszo, na wielbłądach i na statkach żaglowych. Warto zauważyć, że było to pierwsze miasto poza Palestyną, w którym powstało zgromadzenie chrześcijańskie. Można nawet powiedzieć, że jak miasto Jerozolimie było ośrodkiem wpływów w Palestynie, tak Antiochia stała się ośrodkiem wpływów ewangelicznych pomiędzy poganami.

Zdaje się, że zapoczątkowanie pracy Pańskiej, pierwsze iskry światła i Prawdy zanesione były do Antiochii w rezultacie prześladowania, jakie nastąpiło po śmierci Szczepana. Niektórzy, zmuszeni do ucieczki z Jerozolimy, osiedlili się w Antiochii i naturalnie, nie mogli żyć i postępować w światłości Ewangelii bez przeświecania tym światłem drugim. To było czynione najpierw pomiędzy Żydami, bowiem w takim wielkim, przemysłowym mieście jak Antiochia było zapewne dużo Żydów.

Nie wiemy, ilu z nich przyjęło Ewangelię, ale pewne jest, że tylko im ogłoszono, aż do skończenia się siedemdziesięciu symbolicznych tygodni łaski dla Izraela - aż do A. D. 37. W tym to czasie Pan posłał Filipa do Samarii i do rzeźniacza Etiopczyka, a także utorował drogę do pogan przez św. Piotra, którego posłał do Korneliusza. W taki sposób została otworzona droga także innym poganom i pod opatrnościowym kierownictwem wierzący z Żydów doszli do tej myśli, że ci z pogan, którzy przyjmowali Jezusa i życie swoje stosowali do Jego nauki, mogli być zaliczeni do braci, na równi z tymi, co z urodzenia byli Żydami.

Praca zapoczątkowana w taki sposób w Antiochii rozszerzyła się znacznie i poganie okazali większe zainteresowanie aniżeli Żydzi, którym najpierw głoszona była Ewangelia, jak to i nasz tekst naczelnym poświadczają, że w Antiochii i w innych miastach wielu z pogan uwierzyło. Zawiera się w tym nauka, że chociaż sprawę

uznania i przyjęcia do Kościoła wiernych z pogan Pan dał zrozumieć najpierw apostołom, to jednak nie ograniczył swego poselstwa jedynie do nich, ale gotów był użyć każdego ucznia, bez względu jak skromnego, za swoje narzędzie ustne i wszystkim swoim poświęconym przedstawicielom błogosławił w tej służbie.

Zatem i dziś, niechaj każdy i wszyscy z poświęconych będą pilnymi w zauważeniu sposobności do służby, a ci którzy zajmują stanowiska nauczycieli w Kościele, niechaj naśladować wzoru apostołów, którzy nie objawiali ducha zazdrości względem rozszerzenia pracy i radowali się raczej z ogłaszanej Ewangelii, bez względu na to, jakiego narzędzia upodobało się Panu użyć. Taki jest duch prawdziwego uczniostwa - duch pokory. Jest on zgodny ze słowami apostoła: *„W pokorze jedni drugich mając za wyższych nad się”*. *„Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z prawdy”* - Filip. 2:3; 1 Kor. 13:6.

OSTROŻNOŚĆ PIERWSZYCH UCZNIÓW

Wiadomość, że Ewangelia doszła do pogan i że znaczna liczba nawróciła się do Pana, dotarła do Kościoła w Jerozolimie - do centrali ruchu chrześcijańskiego, że tak powiemy. Apostołowie i wszyscy bracia zostali już do tego przygotowani Pańską manifestacją w sprawie Korneliusza, co powinno było zapobiec ich zdziwieniu i znacznie złagodzić jakiegokolwiek uprzedzenie w sprawie przyjmowania wierzących z pogan za współdziedziców obietnic, które poprzednio stosowały się jedynie do nich. Zapiski jednak nie podają, aby te wiadomości sprawiły radość w zgromadzeniu jerozolimskim. Możemy więc wnosić, że wiadomości te przyjęły z pewnego rodzaju obawą, iż te wielkie liczby pogan przyjmujące wiarę chrześcijańską mogą zaszkodzić sprawie, której oni z zamiłowaniem służyli - że Żydzi będą mogli powiedzieć: Tak, wasze poselstwo jest dosyć dobre dla barbarzyńców i pogan; ono pociąga ludzi niereligijnych, lecz mało pociąga pobożnych z ludu wybranego przez Boga, któremu należą się Boskie obietnice, przymierza itd.

Zdaje się więc, że istotną pobudką posłania Barnaby do Antiochii (a po drodze aby odwiedził i inne zgromadzenia) było, aby obaczył i rozsądził prawdziwy stan rzeczy i aby następnie zdał pewien raport, czy życie i postępowanie tych nowo nawróconych były godne, aby ich uznać za współdziedziców dziedzictwa świętych. Barnaba przyszedłszy do Antiochii „i ujrawszy łaskę



Bożą” ujawniającą się w tamtejszych wiernych, uradował się bardzo. Z tego wynika, że łaska Boża musiała przejawiać się nie tylko w ich uwierzeniu w Pana, jako ich Odkupiciela i Mistrza, ale też w ich postępowaniu jako uczniów i naśladowców Jezusa.

Napisane jest:

„Ktokolwiek ma nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on czysty jest” (1 Jana 3:3).

Możemy więc wnosić, że Barnaba wnet zauważył tę oczyszczającą, uświęcającą moc prawdy pomiędzy wierzącymi w Antiochii. Poznał również, że takim przymnożeniem sprawa Pańska nie tylko nie dozna szkody, ale zostanie zaszczycona. Czytamy, iż uradował się, a chociaż nie jest powiedziane, możemy wnosić, że prędko posłał raport do braci w Jerozolimie i ci też radowali się.

Dobry człowiek z dobrego skarbu swego serca zawsze będzie radował się na widok łaski Bożej działającej w nim i w drugich. Jest to jednym z dowodów posiadania ducha świętego i to w dobrej mierze, gdy radujemy się z wszystkiego, co jest dobre.

„Cokolwiek prawdziwego, pocziwego, sprawiedliwego, chwalebego i cnotliwego, o tym przemysławajcie” - Filip. 4:8.

ZACNY BARNABA

Apostołowie widocznie dokonali dobrego wyboru, gdy posłali Barnabę. Pamiętamy, że on był z rodu Lewitów i to niewątpliwie czyniło go bardzo ostrożnym we wszystkim, co tyczyło się dobra Żydów i wiary; niewątpliwie był on też dobrze obeznanym w Zakonie. Był on rodem z Cypru; jest to wyspa na Morzu Śródziemnym, niedaleko od Antiochii. Urodzony daleko od Jerozolimy, pomiędzy poganami, Barnaba był niezawodnie człowiekiem szeroko myślącym, zaznajomionym z dialektem mieszkańców Antiochii, w dodatku był jeszcze jeden powód, mianowicie: odznaczał się pięknym charakterem - jako dobry brat i nauczyciel w Kościele.

Pamiętamy, że on sprzedał część swoich posiadłości, aby pomóc biednym w Jerozolimie. Pamiętamy również, że imię Barnaba otrzymał w dowód miłości i poważania w Kościele, a imię to wyróżniało go jako „syna pociechy”, „pomocnika”. Fakt, że ten dobry mężczyzna radował się, upewnia nas, że warunki, jakie znalazł w zgromadzeniu antiochijskim, były dobre; bowiem dobry człowiek „nie raduje się z niesprawiedliwości, ale raduje się z prawdy”.

Barnaba wnet rozmiłował się w braterstwie w Antiochii i w taki sam pocieszający sposób jak w Jerozolimie, „napominał” wszystkich. Greckie słowo „napominał” wyrasta z tego samego korzenia co jego imię i oznacza pocieszać, podniecać, zasilac. Nie ulega wątpliwości, że on dostrzegł pewne rzeczy potrzebujące naprawy; lecz zamiast rozpocząć od wynajdywania wad, zamiast ranić ich uczucia i gromić ich, on z właściwością rozpoczął od wyznania im tego, co widział w nich godnym radowania się. Jego napominanie było, aby w swym „przedsięwzięciu serca trwali przy Panu”. Słowo to użyte w greckim oznacza przyklejenie, przymocowanie. Barnaba pragnął widzieć, aby serca tych drogich braci, nowych w Prawdzie, były mocno spojone z Panem, aby ich umysły były upewnione, że poświęcenie ich było zupełne. To było sprawą najważniejszą.

Później można im było wykazać, w sposób łagodny, uprzejmy różne ich słabości cielesne, którym jeszcze podlegali; albo też, gdy więcej zostali zespoleni z Panem, może sami poznali te niewłaściwości, nawet bez mówienia im o tym. Na co kładziemy nacisk jest, że nie ogląda lub udoskonalenie ciała jest najpierwszą troską, ale ważniejsze jest głębsze dzieło łaski, czystość serca, czystość intencji i serdeczna społeczność z Panem. Ci nowo nawróceni potrzebowali raczej spojenia, zamiast rozdierania; potrzebowali zbudowania w najświętszej wierze i miłości; potrzebowali serdecznej łączności z Panem. Krytyka cielesnych słabości przychodzi później, stopniowo, ostrożnie i łagodnie.

W Barnabie znajdowały się trzy przymioty, które czyniły go odpowiednim do tej służby i jeżeli takie same przymioty są obecnie w nas, one uczynią nas osobnymi sługami Prawdy. Przymioty te określone są tu następująco: był to „mąż dobry” (uczciwy, sprawiedliwy, zacny), „pełen Ducha świętego” (nie przyjął łaski Bożej nadaremno, była ona w nim żywą mocą nadzorującą i kontrolującą jego wszystkie sprawy! „i (pełen) wiary”. Bez względu jak dobry może być człowiek i jak wiele posiada ducha Bożego, wiara jest konieczna. „Bez wiary nie można podobać się Bogu”. Starajmy się posiadać te wszystkie kwalifikacje w naszej służbie, abyśmy mogli być prawdziwymi synami pociechy, pomocnymi w służbie Pana i wszystkich, gdziekolwiek znajdziemy się. Nie dziw, iż napisano, że w rezultacie jego służby w Antiochii, „przybyło wielkie mnóstwo Panu!” - wiersz 24.

NIECO O SAULU Z TARSU

Ostatnio słyszeliśmy o Saulu z Tarsu (Dzieje Ap. 9:30), kiedy on po dostąpieniu otworzenia ócz wyrozumienia, po staniu się uczniem Pana Jezusa i głoszeniu o Nim w Damaszku, a następnie w Jerozolimie, życie jego zostało zagrożone, a bracia posłali go do Cezarii i stamtąd, prawdopodobnie okrętem, do jego rodzinnego miasta, Tarsu. Nie jesteśmy poinformowani, jaką pracę spra-



wował w swym mieście rodzinnym, ale łatwo możemy domyśleć się, że człowiek o takim charakterze i usposobieniu nie pozostawał długo beczynnym. A jeżeli sfera jego działań zewnętrznych była zwężona, to możemy być pewni, że jego umysł zajęty był badaniem Boskiego Planu, a serce jego było również czynne w pojmowaniu łaski Bożej i w rozważaniu nad sposobami służby.

Saul znajdował się w Tarsie, gdy Barnaba był w Antiochii i ten ostatni uprzytomnił sobie teraz talenty, siłę i logikę brata Pawła, którego poznał w Jerozolimie. Zdecydował więc, że ponieważ miasto Tarsus nie było daleko od Antiochii, on odnajdzie Saula, postara się zainteresować go służbą zborowi w tym mieście itd. Barnaba niezawodnie pamiętał, iż ideały Saulowe względem Ewangelii były za obszerne, aby bracia w Jerozolimie mogli je w zupełności pojąć i ocenić w czasie gdy on znajdował się pomiędzy nimi. Lecz do tego czasu wszyscy bracia, a szczególnie brat tak wielkiego serca jakim był Barnaba, zaczęli poznawać Boski plan w obszerniejszym świetle - więcej zbliżonym do tego, jak go pojmował Saul z Tarsu. Barnaba doszedł do konkluzji, iż warunki w Antiochii znajdowały się właśnie w stanie takim, że zainteresowały by poważnie Saula, a pomoc jego byłaby bardzo korzystna braciom w tym zgromadzeniu. Odszukał go więc i przyprowadził do Antiochii, gdzie wpływ Saula był zapewne błogosławieństwem dla wszystkich.

Bardzo radujemy się z tej zacności Barnaby. Wielu chrześcijan mniejszego kalibru, podjęliby inny sposób postępowania, zapewne ujemny. Pomyśleliby sobie: Obecnie jestem tu najprzedniejszym pomiędzy braterstwem; mam tu sposobności większe od innych, a także mam bliższy kontakt z apostołami w Jerozolimie; lecz gdybym tu sprowadził Saula, z jego wyższymi zdolnościami i logiką w wykładaniu Pism, to jego blask zaciemniłby mnie itd. Bracia, którzy by w taki sposób rozmawiali, byłiby zwiedzeni ich własnym samolubstwem. Zapominaliby, że dzieło Pańskie znajduje się w Jego rękach i że mając takiego ducha oni nie mogą podobać się Panu ani mieć powodzenia w Jego służbie; bowiem wpływ reagujący na ich własne serce byłby niebezpieczny. Wierni Pańscy powinni być szlachetnymi i wolnymi od samolubstwa; a im bliżej ktoś dochodzi do tych cech, tym przyjemniejszym staje się Panu, bardziej będzie miłowanym przez współbraci i tym korzystniejsze będą jego wpływy ku sprawiedliwości, ku Prawdzie i ku Bogu.

„UCZNIOWIE NAJPIERW NAZWANI CHRZEŚCIJANAMI”

Jest godnym uwagi, że nasz Pan nie nadał żadnej nazwy swojemu ludowi. Nazywał ich uczniami, co oznacza tych, którzy uczą się. Apostołowie stosowali do Kościoła różne nazwy, takie jak: „Kościół Boga żywego”; „Kościół Boży”; „Kościół Chrystusowy”; „Kościół”;

lecz stopniowo nazwa „chrześcijanie” utożsamiała lud z ich Odkupicielem i Wodzem, a z czasem stała się nazwą ogólną na całym świecie. Szkoda, że niektórzy uznali za potrzebne przybierać inne nazwy, oprócz tej zwykłej i stosownej dla całego Kościoła; albo nazw tych używali w sposób sekciarski.

Nazwa „chrześcijanin” winna oznaczać tego, który przyjmuje Chrystusa za Mesjasza - który ufa Jemu jako Odkupicielowi i uznaje wszystkie nauki fundamentalne uzasadnione na tych dwu deklaracjach: (1) Że ludzie są grzesznikami potrzebującymi odkupienia, zanim mogą być przyjemnymi Bogu i że zostali odkupieni kosztowną krwią Chrystusa; (2) że przyjęli imię ich Odkupiciela i starają się postępować Jego śladami.

Słonności do sekciarstwa zaczęły przejawiać się już w pierwotnym Kościele. Niektórzy mówili: Ja jestem chrześcijaninem, ale według obrządku Pawła; inni miennili się być chrześcijanami według obrządku Apollosa; jeszcze inni, według obrządku Piotra itd. Apostoł Paweł zgromił tego ducha, napominając wiernych, że przynależność do Chrystusa jest wszystkim, czego potrzeba; że ani Piotr, ani Paweł nie odkupili nikogo, przeto żaden z nich nie może zająć stanowiska głowy w Kościele. Apostoł wykazał przy tym, że taki duch był dowodem, że dużo cielesności jeszcze w nich pozostało, że był to duch światowego partyjniactwa, przeciwny nauce ducha świętego.

Jest godnym pożałowania, że od czasów reformacji duch ten trwał i dotąd trwa w znacznej mierze; niektórzy przybierają nazwę Lutra, inni Wesleya, inni Kalwina, jeszcze inni, chociaż nie przybierają nazw osobitych, jednak mianują nazwy sekciarskie, czyli partyjne, takie jak: metodyści, prezbiterianie, kongregacjoniści, baptyści itp. Nie twierdzimy, że ci, co to czynią, są w zupełności cielesnymi, bez ducha Pańskiego; ale wraz z apostołem mówimy, że takie usposobienie partyjności jest przeciwne duchowi Pańskiemu i w stopniu jak on istnieje, jest cielesnością i powinny być zwalczane przez wszystkich, którzy chcą być uznani przez Pana za zwycięzców. Nie chcemy być zrozumiani, iż zalecamy jedną sektę czy partię zamiast wielu. Przeciwnie, powiedzieliśmy, że o ile muszą być sekty, to korzystniej jest, gdy ich jest więcej, ponieważ to pomaga im trzymać się wzajemnie w pewnych ryzach, powściąga je od arogancji i prześladowania. Co mieć powinniśmy, to jeden Kościół, jeden dom wiary, przyjmując jednomyślnie fundamentalne nauki Pisma Świętego, pozostawiając pewną wolność w poglądach mniej ważnych, niefundamentalnych - uznając wszystkich za braci, za chrześcijan, lecz w odosobnieniu od wszystkich, którzy przeczą nauce o pojednaniu, a tym samym zaprzeczają wynikom pojednania w zmartwychwstaniu i którzy nie uznają nowości żywota w czasie obecnym. Tak pojmując sprawę, każdy chrześcijanin miałby pewną niezależność myślenia, z wyjątkiem nauk fundamentalnych



wyraźnie określonych w Piśmie Świętym

UCZYNNOŚĆ OZNAKĄ LITOŚCI

Mając w pamięci fakt, że warunki, jakie Barnaba zastał w Antiochii, uradowały go, jak i to, że dalsze instrukcje zgromadzenie to pobierało od Barnaby i Pawła, nie dziwi nas, że Kościół ten nie był zamarty, ale bardzo ożywiony; ani też dziwi nas, że gdy nadarzyła się sposobność, z powodu znacznego niedostatku pomiędzy braterstwem przeważnie w okolicy Jerozolimy, zgromadzenie wiernych w Antiochii było prędkie w zebraniu i posłaniu pomocy zborowi w Jerozolimie, jako wyraz miłości, współczucia i jedności ducha. Szczęśliwsza rzecz jest dawać aniżeli brać, nie tylko co do samego uczucia, ale i wyniki tego przynoszą większe błogosławieństwo. Posłane dary były nie tylko pomocą i ulgą dla braci w Jerozolimie, ale z pewnością były też wielkim błogosławieństwem dla ofiarodawców. Bóg nagradza tych, co pomagają drugim kosztem pewnych osobistych dóbr, wygód itp.

Nie twierdzimy, że zasada ta zawsze działa w warunkach obecnych, gdy w kościele nominalnym znajduje się pełno kąkolu i błędnych nauk. Co chcemy powiedzieć jest, że gdyby po śmierci apostołów nie zakradło się do Kościoła tyle sekciarskiego ducha, mniej byłoby kąkolu uchodzącego za pszenicę i mniej byłoby błędnych nauk. Ambicja, aby powiększyć liczbę wyznawców i mieć większe wpływy, doprowadziła do sformowania nauk, które zwabiły więcej kąkolu do Kościoła. Bez tych ujemnych ambicji i gdyby trzymano się fundamentalnych nauk o okupie, o restytucji i innych, kościół nominalny byłby dziś znacznie mniejszy aniżeli jest, ale byłby stosunkowo czysty, byłby w jedności z sobą i mniej dbano by o inne miano oprócz Pana i Głowy.

Powstaje więc pytanie: Co wobec tego mamy czynić? Czy mamy łączyć się z tymi, którzy starają się uformować federację wszystkich kościołów? Odpowiadamy: Nie, z dwu powodów: Pierwsze, ponieważ zdrowy rozsądek mówi nam, że proponowana unia nie jest według zasad wystawionych przez Pana, ale według ludzkich dogodności. (Drugie) Słowo Boże wykazuje na ten czas ilustrację żniwa; a żniwo nie jest czasem organizowania itd., ale czasem żęcia, oddzielania, młócenia, przesiewania i zbierania pszenicy do gumna - a także czasem, w którym ów symboliczny kąkol ma być powiązany w snopy na dzień spalenia, którym będzie czas wielkiego ucisku, jakim zakończy się ten wiek.

Najwłaściwszym sposobem postępowania dla nas jest odłączyć się od tych wszystkich babilońskich systemów i stać mocno „w tej wolności, którą nas Chrystus wolnymi uczynił” (Gal. 5:1), nie przybierać żadnego imienia oprócz Jego i nie popierać żadnych zasad oprócz wystawionych w Jego Słowie. Po zajęciu takiego stanowiska, obowiązkiem naszym jest, aby i innym dopomagać do tejże wolności i unikać kładzenia na braci ograniczeń albo wystawiać im próby inne oprócz fundamentalnych, tj. wiary w okup i zupełne poświęcenie się Panu, co obejmowałoby też jeszcze pragnienia zapoznania się z Jego Słowem i postępowanie według jego zasad. Nie może być żadnego niebezpieczeństwa pomiędzy zajmującymi takie stanowisko, gdzie tylko tacy uznawani są za członków Kościoła i gdzie wolność, którą Chrystus nas uwalnia jest ściśle przestrzegana.

W. T. 2997-102

Watch Tower
R-2997
„Straż”